

dobry tygodnik sądecki

dts 24
WOLNA
SOBOTA

10 kwietnia 2021 | nr 14-15 (544-545)
gazeta bezpłatna wydanie tylko w wersji elektronicznej

Marta Florek idzie przez życie śpiewając

» str. 13



Kolejny numer „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” w wersji papierowej i on-line ukaze się 22 kwietnia

LICZBA TYGODNIA

21,2%

kierowców z Nowego Sącza przyznało się do spowodowania szkody komunikacyjnej na przestrzeni ostatnich lat. Ten rezultat dał miastu 56. miejsce w rankingu szkodowości.

Więcej na ten temat: <https://www.dts24.pl/co-piaty-sadeczanin-uszkodzil-samochod-najwiecej-szkod-maja-na-koncie-panowie-w-srednim-wieku-i-fordy-focusy/>

PRZECYTANE

Ciągle to samo

- Paweł, a do kogo ty się modlisz?
- Do Pana Boga!
- A znasz Go?
- Ale modlę się.
- A dlaczego ty nie idziesz na Mszę Świętą?

- Proszę ojca, byłem dwa razy i ciągle to samo.

Cytat z książki o. S. Majchra „Za siódmą bramą jest wolność”. Więcej o tej nowości wydawniczej na str. 16.

Z ŻYCIA GWIAZD

Pierwszy klaps

Padł pierwszy klaps na planie filmu „ALL IN” w reżyserii sądeczanina Michała Węgrzyna – donosi na swoim profilu na Instagramie Karolina Chapko – sądeczanka, która gra w nowej produkcji jedną z głównych ról. Na zamieszczonym zdjęciu przedstawia kadr z prób. – Fajnie jest! – komentuje pracę na planie. W rozmowie z DTS o filmie „Proceder” Michał Węgrzyn przyznał: – W tym filmie sądeckich twarzy nie ma, ale nie dlatego, że zapomniałem o swoich najbliższych ziomkach z Nowego Sącza. Tak wyszło, że produkcja miała miejsce w momencie, gdy siostry Chapko nie mogły wziąć w niej udziału (...). Ale w kolejnych produkcjach na pewno będę chciał pracować ze swoimi znajomymi z Nowego Sącza.

Jak widać, słowa dotrzymał!

(INST)



FOT. INSTAGRAM K. CHAPKO / AGNIESZKA KAWORSKA

Po uważaniu, czyli dla swoich



Jerzy Widel
Z kapelusza

- Józek nam zawsze sprzyjał to trza mu dać więcej pieniędzy.
- Kazek mocno się angażował w kampanię wyborczą to trza o niego zadbać. Niech gość się cieszy.
- Romek ma duże poparcie społeczne, to może to zaprocentować przed jesiennymi wyborami, o których prezes już coś wspomina od dłuższego czasu. Trza mu sypnąć więcej grosza to i doloży ze swoich na kampanię wyborczą! Skorzystamy na tym.

Mowa o wójtach, prezydentach miast i burmistrzach!

Tak wygląda, oczywiście lekko przerysowany, obraz dzielenia pieniędzy z wyborczego Funduszu Inwestycji Lokalnych na wspieranie samorządów w walce z gospodarczymi skutkami pandemii koronawirusa. Małopolska w ramach III transzy otrzymała 220 mln zł. Gorlickie, Sądecki, Limanowszczyzna, Podhale około 77 mln zł. Jak pokazują dane z poprzednich transz, pieniądze otrzymały głównie te gminy, w których rządzi PiS.

Jak np. wytłumaczyć, że trafił do niej i najwięcej kasy „skosiła” Korzenna w jednej z transz – 3,5 mln zł, a taki grajdoł jak Nowy Sącz ledwie 1 mln zł. Niewielka Ropa 1,5 mln zł, Uście Gorlickie 2 mln zł,

a Łącko 1 mln zł. Kto dzieli te pieniądze i wedle jakiego klucza?

Najzabawniejsze, że informacje o przyznanych kwotach przekazują niczym posłannicy królewscy posłowie PiS. Niejako na wypródkę jeden przed drugim, byle być pierwszym. Zwołują konferencje, rozpisują się w internecie, jakby to oni mieli decydować, której gminie ile się należy. Liczą na rewanż przed wyborami? Przecież to śmieszne, żeby tak funkcjonowało państwo. Konia z rżędem temu, kto rozpozna zasady dzielenia tych pieniędzy, bo wszystko wskazuje na to, że wspierane są przede wszystkim gminy sprzyjające rządowi. Im ze stołu pańskiego spadają tłuste kawałki tortów i mięs. Gorszy sort może jedynie ogryźć kości albo dostać symboliczne resztki!

AUTYZM.
POMAGAJ. ZAPEWNIAM CIĘ, ŻE WARTO!

1%
KRS 6079

POMAGA PRZEZWYCIĘŻAĆ AUTYZM

Pomagamy od 1996 r.
więcej informacji na www.mada.org.pl

Fundacja Pomocy Osobom z Autyzmem MADA

„Dobry Tygodnik Sądecki”
znajdziesz na:

f t i

EUROPA
PRZEKAŻ NAM 1% PODATKU na badania profilaktyczne
Rak wcześniej wykryty jest wyleczalny!
Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna w Nowym Sączu
Organizacja Potytku Publicznego
DONNA KRS 0000089251
The European Breast Cancer Coalition

SPRZEDAM mieszkanie, 49m2, 3-pokoje, kuchnia, łazienka z prysznicem, II piętro. N.Sącz os. Milenium ul. Klasztorna. Parking przed blokiem, blisko przystanek autobusowy, sklepy, przychodnia, szkoła, ścieżki rekreacyjne, basen, kościół. 270tys. zł. Tel. 889 020 766.



Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sąddeckie Hospicjum”

KRS 0000039177 www.hospicjum.nowysacz.pl



Niech 1% Twojego podatku pomaga innym! Nie pozwól umierać w cierpieniu i samotności przełącz 1%



MAREK STAWOWCZYK RYSUJE

SOBOTA DLA KOTA



Transmisja bezpośrednia z końca świata

Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Zawsze było tak, że w pewne rejon świata, niektóre informacje docierały z dużym opóźnieniem albo nigdy. I nie zmienił tego superszybki światłowod, który połączył już najbardziej odległe gospodarstwa z centralą. Najważniejsze wiadomości nadal nie docierają. Obawiam się, że nasza okolica zalicza się do tych rejonów, gdzie nie dotarła jeszcze informacja o tym, iż życie na Ziemi zbliża się do końca zdecydowanie szybciej niż byśmy sobie życzyli. A co my mamy do tego – zapytają przytomnie okoliczni mieszkańcy – niech się tym zajmą ONI, my tu mamy na głowie ważniejsze sprawy niż koniec świata. I mają rację, bo przecież bezpośrednią

relację z końca świata obejrzą sobie w telewizji, a nawet jak prawa do transmisji wykupi stacja, której akurat nie mają w pakiecie, to przecież zawsze ktoś wrzuci link na Facebooka.

Właśnie ukazał się nowy numer miesięcznika „Znak” w dużej części poświęcony temu, co się wokół nas dzieje i co się jeszcze niebawem dzieć będzie. Magazyn od pierwszej strony zadaje mądrym ludziom pytanie: „Co możemy zrobić, by zatrzymać katastrofę klimatyczną?”. Jeśli oczywiście

jeszcze możemy cokolwiek zrobić. Niektórzy naukowcy są zdania, że już nic się zrobić nie da. Mniej radykalni uważają jednak, że jeśli wszyscy od dzisiaj zmienimy swoje zachowania dotyczące produkcji dwutlenku węgla, śmieci, marnowania żywności, czy niepożamowanej konsumpcji, to jakiś cień nadziei nam jeszcze pozostał. Na zainteresowanych czekają w redakcji dwa podwójne zaproszenia na relację z końca świata. Gwarantujemy dobre miejsca.

Bezpośrednią relację z końca świata obejrzą sobie w telewizji, a nawet jak prawa do transmisji wykupi stacja, której akurat nie mają w pakiecie, to przecież zawsze ktoś wrzuci link na Facebooka

Spróbujmy cieszyć się szczęściem obcego

Monika Kowalczyk
Różowym atramentem

Nie lubię oglądać telewizji. Z niewielkimi wyjątkami, do których należy program kanału Polsat zatytułowany „Nasz nowy dom”. Nie oglądam go jedynie dla płytkich wzruszeń, jakich dostarczają lzy ludzi ciężko doświadczonych przez życie, do których po raz pierwszy uśmiechnął się los, bo ich rudera bez wody i ubikacji zmienia się, dzięki ekipie remontowej Polsatu, w ciepły, miły dla oka dom z wszelkimi wygodami. Lubię patrzeć jak

dokonują się te zmiany. Spektakularny efekt udaje się osiągnąć w ciągu pięciu dni, bo taka jest formuła programu. Wcześniej sytuacja bytowa rodzin jest dokładnie analizowana. Jeśli nieruchomości ma nieuregulowane prawo własności, albo przeprowadzenie remontu w pięć dni nie jest możliwe, telewizja nie podejmuje się jego realizacji. Nim ekipa budowlana wkroczy do nieruchomości, gotowe są wszystkie zezwolenia, w przeciwnym wypadku, przez biurokrację, nie udałoby się dotrzymać terminu.

Krytycy programu „Nasz nowy dom” (a tych w internecie nie brakuje) nie dają wiary, że można wyremontować rozpadającą się chatę – wymienić dach, instalacje, podłogi, położyć regipsy, wymalować i umeblować – w tak krótkim czasie. Uważają, że to wszystko lipa. Nie ma

budowlańców, którzy wykonaliby taką robotę w pięć dni, do tego gwarantujących jakość. To jeden z najłagodniejszych zarzutów, jaki można przeczytać w sieci. Krytykanci nie oszczędzają też prowadzącej program Katarzyny Dowbor, twierdząc, że robi karierę na ludzkim nieszczęściu. Podejrzewają, że i Polsat robi na tym biznes. A rodziny, które korzystają z pomocy (zgłaszane do programu przez znajomych), nazywają nierobami i każą im się wstydić wyciągania ręki po pomoc. Taka już nasza przypadłość narodowa, że najlepiej potrafimy nienawidzić i wygłaszać radykalne, często niczym niepodparte opinie.

A ja lubię patrzeć na szczęśliwych ludzi, którym ktoś wyświadczył dobro. Dzięki czemu nie będą się zamartwiać ciekawym dachem i dymiącym piecem. Mogą w końcu godnie mieszkać. Zaczynają wierzyć, że także im może być w życiu lepiej. To dobry początek, szansa na odbicie się od dna. Kilka domów wyremontowano i w naszych okolicach. Niedowiarkom proponuję wybrać się na wycieczkę do jednego z nich. Zapukać, obejrzyć i uwierzyć. Może i wy zaczniecie cieszyć się cudzym szczęściem?

Kilka domów wyremontowano i w naszych okolicach. Niedowiarkom proponuję wybrać się na wycieczkę do jednego z nich. Zapukać, obejrzyć i uwierzyć. Może i wy zaczniecie cieszyć się cudzym szczęściem?

Ruszyło głosowanie publiczności III edycji Rankingu GLG

Do trzeciej edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej zgłoszono 21 kandydatur. Kapituła nominowała 15 osób, które w 2020 r. znacząco zaistniały na polu kultury w skali ogólnopolskiej, a o niektórych było głośno poza granicami kraju. Spośród nich

w tajnym głosowaniu, zostanie wyłoniona dziesiątka laureatów. Od 4 kwietnia do 25 kwietnia na łamach dts24.pl trwa głosowanie o Nagrodę Publiczności GLG. Głos publiczności ma znaczenie w ostatecznym rozstrzygnięciu Rankingu. Liczy się on bowiem tak samo, jak głos jednego członka kapituły. Wśród nominowanych znaleźli się: Adam Balas, Tomasz Bocheński, Mariusz Brodowski, Renata i Grzegorz Czerwicy, Krzysztof Dziurbiel, Małgorzata Kaczmarska, Bartosz Ostasowski, Alicja Przybyszowska, Sylwia Rams-Pikuła, Justyna Stasiak-Harabin, Małgorzata Szarek, Monika Sznajderman, Anna Wilk i Agnieszka Zahaczewska-Książek.

Oddaj swój głos:

<https://www.dts24.pl/panaceum-na-trudne-czasy-rusza-glosowanie-publicznosci-iii-edycji-rankingu-glg/>

(KKG)



REKLAMA

MOCNA WYPRZEDAŻ FORDA 2020

RABATY DO 32 000 PLN*
NA OSOBOWE MODELE FORDA

Już teraz wybierz swojego Forda dostępnego od ręki u Autoryzowanego Dealera Wikar.

| Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414



*Szczegóły w salonie Wikar i na:



wikar.pl



Partnerzy wydania:



Wikar



Daria Barnowska

REKLAMA

Praca Darii na muralu w Nowym Sączu

» Rozmawia Ewelina Skowron-Ściurka

Rozmowa z DARIĄ BARNOWSKĄ, uczennicą Szkoły Podstawowej im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego w Nowej Wsi

– Twoja praca plastyczna zdobyła największą liczbę polubień na Facebooku i teraz będziemy ją mogli oglądać na ul. Węgierskiej. Właśnie tam, na podstawie Twojego projektu, Mgr Mors namaluje swój kolejny mural. Spodziewałaś się wygranej?

– W ogóle się nie spodziewałam, że wygram, wykonałam swój rysunek na konkurs, który odbył się w szkole. Gdy dowiedziałam się o konkursie Mgr Morsa, ogłoszonym na Facebooku, pomyślałam, że spróbuję i wyślę moją pracę. Byłam szczęśliwa już wówczas, gdy okazało się, że jestem na szóstym miejscu. Będąc na drugim miejscu, nadal nie przyszło mi do głowy, że to właśnie ja wygram. W końcu zdobyłam 900 polubień, było to dla mnie całkowite zaskoczenie. Chciałabym bardzo podziękować wszystkim, którzy mnie wspierali i wzięli udział

w głosowaniu. To dzięki Wam jestem dzisiaj szczęśliwa, dziękuję wszystkim za zaangażowanie.

– Jak się czujesz po spotkaniu z Mgr Morsem?

– Cieszę się, że miałam okazję poznać znanego artystę, rozmawiać z nim o mojej pracy. Jestem dumna, że wykona kolejny swój mural na podstawie mojego pomysłu.

– Twój rysunek zwraca uwagę na konieczność oszczędzania wody, jest bardzo proekologiczny. Jesteś zaangażowana w sprawy ekologiczne?

– Nie mogę powiedzieć, że jestem jakoś specjalnie zaangażowana w ekologię. Nie należę do żadnej organizacji proekologicznej, ale dbanie o środowisko jest mi bliskie na co dzień. Segregacja śmieci, oszczędzanie wody to zachowania, nad którymi już specjalnie się nie zastanawiam, są dla mnie naturalne. Tak zostałam wychowana, chyba mam to już we krwi.

FOT. ARCH. D. BARNOWSKIEJ

Nowy Hyundai TUCSON

Także z napędem hybrydowym 230 KM

Leasing dla firm od
858 zł/mc netto



WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



Samochód prezentowany w reklamie to Hyundai Tucson Platinum 1.6 T-GDI HEV 6AT 2WD (230 KM) o zużyciu paliwa od 5,5 do 5,9 l/100km i emisji CO₂ od 125 do 135 g/km średnio we wszystkich fazach. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia. Propozycja dotyczy wskazanych modeli w leasingu na określonych warunkach. Szczegóły finansowania u dealerów Hyundai. Propozycja nie stanowi oferty i jest adresowana wyłącznie do przedsiębiorców. Podmiotem finansującym jest BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o. Promocyjny leasing dostępny do 31.03.2021 r.



– Greta Thunberg, młoda szwedzka działaczka, jest na liście najbardziej wpływowych aktywistów na rzecz klimatu. W czasie jej głośnego wystąpienia na szczycie ONZ, miała zaledwie 15 lat. Myślisz, że młodzi ludzie, tacy jak Ty, mogą mieć wpływ na postawy dorosłych, ich świadomość ekologiczną?

– Sądzę, że dorośli jak i dzieci mogą wpływać na siebie nawzajem. Żyjemy w dobie Internetu i jeden obraz czy zdjęcie zrobione również przez 13, 12-latkę, a nawet kogoś młodszego, może odbić się szerokim echem w świecie. Ale to przecież my – młodzi czy dorastający dopiero ludzie, mamy się uczyć od dorosłych, a nie na odwrót. Taka jest chyba naturalna kolej rzeczy. Przecież dorośli są nam stawiani jako wzór, to oni powinni dawać nam przykład i uczyć nas właściwych zachowań. Pouczanie dorosłych przez dzieci to wywrócenie świata do góry nogami – jak dla mnie.

– W dzisiejszych czasach istnieje jednak stereotyp nastolatka, którego właśnie nie interesuje to, co dorośli mają do powiedzenia. Żyje bardziej w wirtualnym świecie. Pragnie przy tym mieć coraz więcej rzeczy: ubrań, modnych gadżetów i nie interesuje go, jaka sterła śmieci z tego powstaje i co się później z tą sterłą rzeczy dzieje. Jak jest z Tobą?

Przecież dorośli są nam stawiani jako wzór, to oni powinni dawać nam przykład i uczyć nas właściwych zachowań. Pouczanie dorosłych przez dzieci to wywrócenie świata do góry nogami

– Tak jak wspominałam wcześniej, nie czuję, że mam do spełnienia jakąś misję, jeśli chodzi o ekologię. Oczywiście, denerwuje mnie, gdy widzę, jak ktoś w sklepie kupuje reklamówki na zakupy, zamiast przyjść ze swoją torbą, którą mógłby wykorzystać wiele razy. Zwracam uwagę na wyrzucane papierki, które lądują na chodniku, bo komuś nie chce się podejść parę kroków do kosza. A jeżeli chodzi o nadmiar rzeczy, to moja mama potrafi pięknie przeobrazić stare ubrania, tak, aby stały się one nawet bardziej oryginalne i niepowtarzalne. Nie chcę wypowiadać się w imieniu moich rówieśników, ale ja nie mam pragnienia ciągłego zmieniania, czy chwalenia się nowym telefonem.

– Ty też dajesz drugie życie starym rzeczom?

– Tak. Nauczyłam się tego od mojej mamy. Mama kocha kwiaty, robi więc z wszystkiego, co się do tego nadaje, doniczki na rośliny. Wykorzystuje stare butelki, czy inne popsute przedmioty. Wszędzie ma pełno kwiatów. Ja kopiuję moją mamę, to właśnie ona jest dla mnie wzorem. Ozdabiam też czasami słiki, które służą później jako pojemniki na długopisy. Oblepiam je gliną, maluję, można w ten sposób wyczarować naprawdę ładne rzeczy, a góra śmieci jest mniejsza.

– Twoją prawdziwą pasją jest rysunek. Co lubisz rysować najbardziej?

– Rysunek, to takie moje małe „coś”, przy rysowaniu bardzo się wyciszam. Lubię malować martwą naturę, ale największą miłością dla mnie pozostają rysunki japońskie – anime. Na moim Instagramie można zobaczyć kilka moich prac. Jestem też zafascynowana sztuką japońską, chciałabym nauczyć się języka japońskiego.

– W przyszłości chcesz zostać rysownikiem?

– Rysowanie to pasja, z której na pewno nie zrezygnuję. W przyszłości chciałabym przede wszystkim być dobrym człowiekiem, ale jeśli chodzi o zawód to widzę siebie jako psychologa dziecięcego w szpitalu onkologicznym

Wcześniej, mam nadzieję, zostać wolontariuszką na takim oddziale.

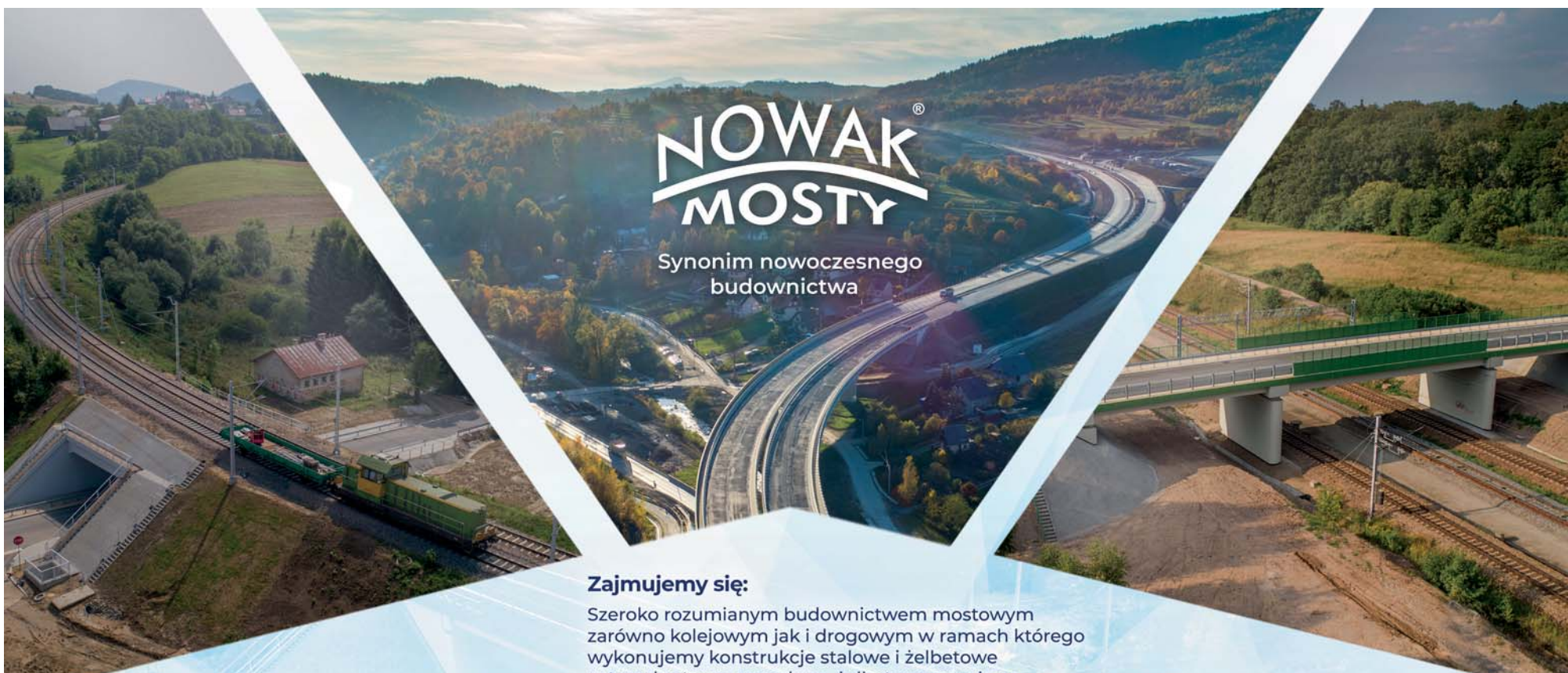
– Skąd u Ciebie takie zainteresowania?

– Sama leżałam na takim oddziale. W wieku dwóch lat zdiagnozowano u mnie raka nerwu wzrokowego. Większość mojego życia spędziłam w szpitalu. Kropłówki i chemia to była moja codzienność. Leczenie trwało około trzech lat. Miałam wówczas ogromne wsparcie mojej rodziny, rodzice byli obok mnie cały czas. Ale na oddziale przebywały również dzieci, którym tego wsparcia brakowało i nikt nie trzymał tych dzieci za rękę, gdy tego potrzebowały. W szpitalach były budki telefoniczne, dzieci chodziły do tych budek i dzwoniły do rodziców, ale nie zawsze usłyszały głos po drugiej stronie słuchawki. Widziałam smutek na ich twarzach. Chciałabym, już jako osoba dorosła, dawać otuchę tym małym pacjentom, przynieść zabawkę, porozmawiać, powiedzieć, że wszystko się ułoży.

– W naszej rozmowie podkreślałaś, że nie czujesz misji zbawiania świata, a jednak postawiłaś przed sobą piękny cel, który również można nazwać misją.

– Pomaganie innym i wywołanie uśmiechu na twarzach chorych dzieci, to moje marzenie. Czy jest to misja? Nie wiem. Nie zastanawiałam się nad tym.

REKLAMA



NOWAK MOSTY

Synonim nowoczesnego budownictwa

Oferujemy:

- Generalne Wykonawstwo dla instytucji publicznych: PKP PLK S.A., GDDKiA, ZDW, ZDP, Miasta, Gminy.
- Podwykonawstwo mianowane dla wiarygodnych i przyjaznych firm.

Zajmujemy się:

Szeroko rozumianym budownictwem mostowym zarówno kolejowym jak i drogowym w ramach którego wykonujemy konstrukcje stalowe i żelbetowe w tym: kratowe, zespolone, żelbetowe-sprężone, prefabrykowane.

Stosujemy nowoczesne technologie skracające termin wykonania oraz pozwalające pokonać szczególne przeszkody m.in. nasuwania podłużnego i poprzecznego, betonowania nawisowego, rusztowań przesuwanych i maksymalnej prefabrykacji. Charakteryzuje nas szybkość, jakość i terminowość. Zapewniamy komfort, kompleksowość i duże możliwości optymalizacji, od projektu do budowy.

Nasza firma to:

- 150 pracowników
- 30 inżynierów mostowych
- 12 brygad
- 25 nowoczesnych maszyn budowlanych (dźwigi, koparki, ładowarki)
- 50 samochodów (ciężarowe, dostawcze, osobowe)

tel. +48 728 950 457
biuro@nowak-mosty.pl

www.nowak-mosty.pl

Nowak-Mosty Sp. z o.o.
ul. Srokowskiego 27,
41-300 Dąbrowa Górnicza

dtS
WOLNA
SŁOWA

Partnerzy wydania:

 **TRADYCJA**
FABRYKA OGIENIA


Wikar

10 kwietnia 2021 | dobry tygodnik sądecki | 5



Sandecja – klub tułaczy

» Jerzy Widel

Předświąteczna akcja protestacyjna kibiców Sandecji, niezgadzających się w kwestii budowy nowego stadionu, skupiła się na krytyce prezydenta Nowego Sącza Ludomira Handzla. Kibice zaatakowali go w sposób niewybredny na plakatach za przeciągające się w czasie rozstrzygnięcie przetargu tej inwestycji. No cóż, prezydent co prawda obiecał rychłe rozstrzygnięcie budowy, ale wiadomo, że młyn przetargowy miał wolno. Czas się przedłuża, a kibice są niecierpliwi. Zwłaszcza, że piłkarze Sandecji mają nieprawdopodobny ciąg na bramki przeciwników w I lidze i idą jak burza, wygrywając mecz za meczem. Seria 11 zwycięstw nakazuje ich nazwać „rycerzami covidowej wiosny” Anno Domini 2021 r. Nie daj Boże, gdyby się zakwalifikowali do

ekstraklasy, to byłaby mogiła, gdyż nie mają stadionu spełniającego wymogi. Ale, jak się popatrzy wstecz, w historię tego klubu, to można nazwać Sandecję klubem tułaczy. Przez dziesiątki lat, poza czasami PRL-u, nie mieli swojego piłkarskiego domu. Nie mieli też, poza ostatnimi laty, stadionu, który nosiłby dumne imię „Sandecja”.

Powszechnie wiadomo, że klub powstał w 1910 r. z inicjatywy naczelnika Towarzystwa Gimnastycznego Sokół Adama Biedy. Pierwszym prezesem klubu został Józef Damse z zawodu drogomistrz. Zawodnikami zaś byli, jak donosiła ówczesna prasa, „młodzież akademicka i rękodzielnicza, która nie ma czasu na solidny trening”. Poza tym rozpoczęli działalność sportową nie mając nawet swojego boiska, nie mówiąc o stadionie.

Mecze na poligonie

Korzystali więc z gościnności kompleksu sportowo-rekreacyjnego tzw. „Jordanówki Kowalskiego”. Tam trenowali. Jordanówka powstała w 1892 r. w miejscu, gdzie dzisiaj jest stadion „Dunajca” przy ulicy Kościuszki. Poważnie mecze rozgrywała zaś „Sandecja” na poligonie wojskowym na tzw. błoniach wojskowych. Tam,

gdzie dzisiaj rozsiadło się osiedle Sąddeckiego Towarzystwa Budownictwa i Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego przy ul. 29 Listopada. Na tychże błoniach były transzeje, place ćwiczebne, strzelnica, gdzie ćwiczyli żołnierze z 20. Pułku Piechoty zwani też „zwanigarami”. Tam też mieściło się boisko piłkarskie. W 1906 r. oddano do użytku duże koszary Landwehry (obrony kraju). Przy obecnej ulicy I Pułku Strzelców Podhalańskich dla potrzeb rekrutów powstało boisko sportowe. Kiedy zakończyła się I wojna światowa, do tych koszar wprowadziło się wojsko utworzonego w grudniu

1918 r. I Pułku Strzelców Podhalańskich. Kiedy więc uzbierało się nieco piłkarzy „Sandecji”, tam zaczęli rozgrywać poważne mecze trenując wciąż na „Jordanówce”.

Szatnia w piekarni

Nie trwało to długo, gdyż w 1921 r. w okolicy wybudowanego w 1907 r. Domu Robotniczego utworzono boisko sportowe. Powstały po I wojnie Związek Zawodowy Kolejarczy, który znalazł siedzibę w Domu Robotniczym, wziął pod swoje skrzydła biedną „Sandecję” i laskawie zezwolił jej grać na swoim boisku. Boiska były dobrze zorganizowane,



Tzw. Stara Sandecja



Można nazwać Sandecję klubem tułaczy. Przez dziesiątki lat, poza czasami PRL-u, nie mieli swojego piłkarskiego domu. Nie mieli też, poza ostatnimi laty stadionu, który nosiłby dumne imię „Sandecja”

ogrodzona była kasa a szatnia mieściła się w byłej piekarni PSS Spółem przy ul. Sienkiewicza. Zarząd klubowy miał wreszcie siedzibę w Domu Robotniczym.

Sielanka trwała do 1927 r., kiedy to Bank Robotniczy przepędził „Sandecję”, gdyż nie wywiązywała się z umowy dzierżawnej. Nie było kasy w klubie. Zresztą nie pierwszy i nie ostatni raz. W związku z utratą zaplecza, boiska piłkarze musieli zwiesić buty na kółkach. Tak więc w 1928 r. „Sandecja” zwiesiła całkowicie swoją działalność sportową.

Stadion co się zowie

Czas bezdomności trwał do 1932 r. I wtedy pomocną dłoń wyciągnęli kolejarze w Warsztatów Kolejowych. Coś za coś. Wtedy też do kierownictwa „Sandecji” zaczęły wchodzić „szychy” z Warsztatów dając mocne wsparcie finansowe.

Mniej więcej w połowie dzisiejszego Nowagu od ulicy Wyspiańskiego do Nawojowskiej prowadziła ul. Aleksandra Szczepanowskiego. Jej szczątki widoczne są na parkingu Nowagu od strony Nawojowskiej. Przy tej ulicy (a więc niejako w środku dzisiejszego zakładu) wybudowano kompleks sportowy Klubu Przystosowania Wojskowego. W 1933 r. powstał zatem Kolejowy Klub Przystosowania Wojskowego „Sandecja”. To już był stadion co się zowie. Co prawda kibice piłkarscy przechodzili doń przez środek Warsztatów Kolejowych (na skróty), ale stadion miał drewnianą trybunę, megafony, przez które nadawano muzykę czy komunikaty.

Taki stan trwał do wybuchu II wojny światowej. W czasie okupacji niemieckiej na potrzeby produkcji wojennej w 1942 r. rozbudowano zakłady o nową halę. W późniejszych, już powojennych latach, granicę Warsztatów a później ZNTK przesunięto na południe w kierunku błoni.

Gdyby nie Barbacki...

W 1945 r. „Sandecja” po wojennej tułaczce przeniosła się znowu w inne miejsce przy Alejach Wolności (przed II wojną zwanych imieniem prezydenta Mościckiego). Ale w tym miejscu warto powiedzieć,

że gdyby nie Bolesław Barbacki, to nie wiadomo, co by się z „Sandecją” stało.

W tym roku Nowy Sącz obchodzi rok Bolesława Barbackiego (1891-1941) wybitnego malarza, społecznika, pedagoga, człowieka wielu talentów. W 1933 r. został wybrany prezesem Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Będąc inicjatorem m.in. budowy szkoły odzieżowej, za inicjował budowę stadionu dla sokolej młodzieży, na rogu ul. Morawskiego i Alei prezydenta Mościckiego. TG Sokół kupiło ten teren już w 1923 r., ale wstrzymywano się z budową m.in. z braku funduszy i także planów władz miasta co do projektu budowy wspomnianej alei prezydenckiej. W myśl planu budowy stadionu Sokół miał on być oddany do użytku w 1940 r. Barbacki sam na rzecz tej inwestycji sprzedał dom w Rzeszowie i przekazał pieniądze. Wojna pokrzyżowała plany, ale boisko zdążono wybudować. Hitlerowcy w 1941 r. rozstrzelali w Biegonicach tego wybitnego człowieka. Miał zaledwie 50 lat.

Kolejowy Klub Sportowy

Kiedy po wojnie nie doszło do reaktywacji Sokola, boiskiem zainteresowały się władze miasta i udostępniły go „Sandecji”. Rozpoczęła się odbudowa stadionu, któremu nadano imię „Kolejarz”. Obok boiska sportowego powstało w 1954 r. lodowisko, boiska do koszykówki, siatkówki. „Sandecja” wtedy miała liczne sekcje sportowe, ale zaplecze w postaci wagonów, jako szatni i toalet było nader skromne.

W 1957 r. „Sandecja” przekształciła się w Kolejowy Klub Sportowy „Sandecja” (po latach będzie to Komunikacyjny Klub Sportowy), a patronat nad nim objęły Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Polegało to na tym, że piłkarze byli na etatach ZNTK, a każdy pracownik płacił „dobrowolną” składkę na rzecz klubu. Lata sześćdziesiąte to dla starszych kibiców „złote lata Sandecji”.

Stadion o. Augustynka

2 maja 1970 r. otwarto przy ul. Kilińskiego nowy stadion i na mecz juniorów starszych reprezentacji Polski i Węgier przyszło ponad



Tu, przy ul. 29 Listopada, na dawnym poligonie wojskowym Sandecja rozgrywała mecze



W tym miejscu był niegdyś stadion Sandecji

10 tys. kibiców. Mecz Polacy przegrali 2:3, ale w reprezentacji naszego kraju wystąpił zawodnik „Sandecji” Jerzy Zawisła, który obok Kazimierza Kmiecika zdobył bramkę. Ten stadion nazwany stadionem 25-lecia PRL miał ogólnodostępny charakter, gdyż budowany był w tzw. czynnie społecznym. Głównie mieli z niego korzystać młodzi sportowcy Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Beskid” i KKS „Sandecja”. Tak więc kilkudziesięcioletnia tułaczka piłkarzy „Sandecji” dobiegła końca.

Tutaj też zakończyły się niektóre historie. W 1980 r. pracownicy ZNTK przestali płacić „sandecyjny podatek” – 5 zł od łepka. W 1998 r. stadion przestał się nazywać im. 25-lecia PRL. Kiedy to nastąpiło, po śmierci w 1997 r. ojca Władysława Augustynka (kapłana piłkarzy) wyżej podpisany wystąpił do Rady Miasta z inicjatywą nadania stadionowi jego imienia. Rada jednogłośnie przychyliła się ku tej inicjatywie.

W 1999 r. „Sandecję” z KKS przekształcono w Miejski Klub

Sportowy „Sandecja”. W 1986 r. klub piłkarski wszedł do II ligi. W 2009 r. Robert Moskał wprowadził go do ligi I, zaś w 2017 r. trener Radosław Mroczkowski zapukał do ekstraklasy.

Przez rok tuła się „Sandecja” po Niecieczy wśród pól kukurydzianych. Nie daj Boże, by ewentualnie teraz weszła do ekstraklasy. Znowu będzie się musiała tułać, ale gdzie? I jak długo?! Same nieszczęścia. Taki to już los tułacza w ponad stuletniej historii.

REKLAMA



www.okazdedziecko.pl

przekaz 1%
swojego podatku

KRS 0000375906

38 1240 4748 1111 0010 3801 2715

FUNDACJA
O KAŻDE DZIECKO

WOLNA
SÓBOTA
dts

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

10 kwietnia 2021 | dobry tygodnik sądecki | 7



Trzy Korony

**SIEGAJ
PO WIĘCEJ!**

Nowy Sącz, ul. Lwowska 80

RESERVED

CALZEDONIA

MEDICINE
EVERYDAY THERAPY

T.K.maxx

DOUGLAS

Stradivarius

MANGO

H&M

sinsay

Bershka

CCC

4F



Rozmowa z sędzianką **MONIKĄ ZUCHNIAK-PAZDAN**, która 1 kwietnia objęła stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Republice Albanii

– Dokładnie dziesięć lat temu na łamach DTS pisałam artykuł na Pani temat zatytułowany „Dzień dobry pani konsull!”. Dziś wypada mi zacząć od przywitania: Dzień dobry Pani Ambasador! Jakie pierwsze wrażenia po objęciu Ambasady Polskiej w Albanii?

– (śmiech) Dzień dobry pani redaktor. Muszę powiedzieć, że Albania to wyjątkowy kraj. Ludzie już dali się poznać, jako bardzo życzliwi i pomocni. Uwielbiają Polaków i Polskę, która naturalnie kojarzy im się z Janem Pawłem II, Bońkiem, Lewandowskim, a ostatnimi czasy z Olgą Tokarczuk. Dla nas Albania od niedawna jest jedną z głównych destynacji wakacyjnych. Okazuje się, że obok diaspory albańskiej, Polacy są najlicniejszą grupą zagranicznych turystów. Ten rok może okazać się przełomowy, bo Albania jako jeden z nielicznych krajów bałkańskich nie wprowadziła dla obywateli polskich ani kwarantanny, ani obowiązku robienia testu na koronawirusa przed przyjazdem.

– Albania jest Pani znana z wyjazdów turystycznych?

– Może to wydać się dziwne, ale nawet turystycznie w Albanii nie byłam. To mój pierwszy prawdziwy kontakt z tym krajem. Mówię prawdziwy, bo Albanie znam na tyle, na ile każdy pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych zna przeróżne kraje świata.

– Czyli teoria?

– W gruncie rzeczy teoria. Praktyka zaczyna się po objęciu placówki. W MSZ tak jest, nie my wybieramy kraj, to potrzeby służby zagranicznej w danym kraju wybierają nas (śmiech). Przed przyjazdem do Albanii sporo na jej temat czytałam. Wszystkim, którzy chcą dowiedzieć się czegoś więcej o tym kraju, polecam książkę M. Rejmer „Błoto słodsze niż miód. Głosy komunistycznej Albanii”.

– Kiedy ostatni raz rozmawialiśmy, była Pani konsulem w Tallinnie. Jak wyglądała Pani droga do objęcia funkcji ambasadora?

– Trzeba przyznać, że była dość wyboista. Do Tallinna trafiłam z Ottawy, którą bardzo ciepło wspominam. Z kolei po dwóch latach w Estonii wróciłam do centrali, gdzie zajmowałam się sprawami konsularnymi w Departamencie Konsularnym. Ale, jak pani już wie, bardzo niespokojny ze mnie duch, więc po półtora roku zgłosiłam się, żeby polecieć do Bejrutu. Muszę dodać, że moja córeczka miała wówczas osiem miesięcy.

– Nie bała się Pani? Liban chyba nie należy do bezpiecznych miejsc?

– Wydaje się bardzo niespokojny, ale w rzeczywistości tak nie jest. Są oczywiście miejsca, do których

Tu warzywa pachną jeszcze... warzywami

» Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak



Monika Zuchniak-Pazdan w Ambasadzie RP w Albanii

wchodzić nie wolno. Gdzie są zamachy, wybuchają bomby, giną ludzie. Co do zasady jednak to bezpieczny i przepiękny kraj. Nie bez przyczyny nazywany kiedyś Paryżem Bliskiego Wschodu. Co prawda głównych szlaków pilnuje wojsko, centra handlowe obstawiają żołnierze z długą bronią, po ulicach jeżdżą wozy bojowe, ale człowiek w pewnym momencie przywyka do tego.

– Chce Pani powiedzieć, że staje się to naturalnym elementem krajobrazu?

– Trochę tak jest. W Libanie spędziłam tylko półtora roku, bo problemy zdrowotne kazały mi wrócić do Polski. Jednak, kiedy uporządkowałam swoje prywatne sprawy, znów wyjechałam – najpierw do Rygi, później Wilna. Miałam więc okazję poznać i zgłębić całą Pribałtykę.

– Jak ją Pani zapamięta?

– Każda placówka ma swój specyficzny charakter. W krajach bałtyckich, gdzie byłam konsulem, moja praca w dużej mierze skupiała się na opiece konsularnej. Przez Litwę, Łotwę czy Estonię podróżują polscy obywatele, którzy a to gubią dokumenty, a to sami się gubią. W Wilnie na przykład autokar pełen turystów odjechał spod Ostrej Bramy, pozostawiając starszą osobę. Kobieta trafiła do mnie, nie wiedząc nawet, kto był organizatorem wycieczki. Potrafiła powiedzieć, skąd jest i że przyjechała z... księdzem Marianem. To trochę mało (śmiech). Ale udało nam się obdzwonić wszystkie okoliczne parafie w mieście, z którego pochodziła, i namierzyć księdza Mariana. Nawet zdobyć do niego numer telefonu. Kiedy zadzwoniłam, przyznał, że rzeczywiście „chyba jednej osoby brakuje”. Przenocowaliśmy i nakarmiliśmy tę kobietę, a rano odprowadziliśmy do autokaru. Ona była pełnoletnia, ale

zdarzyło się też, że wycieczka szkolna zostawiła na parkingu 15-latkę. Odstawiła nam go do placówki policja. Chłopak był wystraszony, głodny, bez żadnych rzeczy i co ważniejsze dokumentów. Tymczasem ustawa paszportowa w przypadku osób nieletnich, co do zasady wymaga obecności rodziców, żeby wydać dokument paszportowy. Na szczęście udało się sprawę załatwić. Po chłopca przyjechał ojciec, a do tego czasu zaopiekowaliśmy się nim ponadstandardowo, pokazując te miejsca, które w ramach szkolnej wycieczki nie udało mu się zobaczyć. Tak więc Pribałtykę zapamiętam chyba najsilniej przez pryzmat pomocy konsularnej naszym obywatelom.

– Ambasador i konsul w potocznym rozumieniu bywa utożsamiany. Tymczasem do dwie różne funkcje. Jako ambasador jest Pani przedstawicielem samego prezydenta Polski. To chyba zupełnie inny rozdział w Pani karierze?

– Ostatnie lata spędziłam w Departamencie Konsularnym, gdzie nadzorowałam służbę konsularną na terenie Bałkanów Zachodnich. Widać Bałkany były mi pisane, więc postanowiłam zakosztować ich bardziej i rzeczywiście w nieco innym charakterze. Ambasador to przedstawiciel prezydenta, który realizuje politykę zagraniczną państwa na terenie danego kraju. Tirana to na szczęście nie tak trudne miejsce jak Tel Awiw, Waszyngton czy Moskwa. Nie ma żadnych negatywnych emocji między Polską a Albanią. Wręcz przeciwnie. Polska jest postrzegana w Albanii jako jeden z krajów UE, który stale i niezwykle aktywnie wspiera jej aspiracje członkowskie do UE. To, co na pewno należy zrobić, to zintensyfikować relacje gospodarcze i to będzie jeden z moich priorytetów. Trzeci element, o który jako ambasador muszę zadbać, to

promocja Polski – zarówno w kontekście osiągnięć transformacji, jak i kultury i nauki, a także – co nie mniej ważne – integrowanie środowiska osób związanych z Polską czy jej po prostu przychylnych. Kultura i sztuka Polski cieszą się dużym zainteresowaniem wśród Albańczyków. Przygotowując się do wyjazdu, odkryłam ze zdziwieniem, że polska literatura zajmuje pierwsze miejsce wśród literatury obcojęzycznej na albańskim rynku wydawniczym.

– Polacy są zainteresowani inwestowaniem na terenie Albanii?

– Albania to jeden z ciekawszych rynków europejskich o dużym potencjale, ale wśród polskich przedsiębiorców wyraźnie widać obawę przed inwestowaniem w tym mało znanym nam kraju. Nadal w świadomości polskiego przedsiębiorcy pokutuje wyobrażenie Albanii jako kraju, gdzie brak jest poszanowania prawa, gdzie występuje korupcja i nepotyzm, a także przestępczość zorganizowana. Albania rozpoczęła jednak proces modernizacji gospodarki i koniecznych do przeprowadzenia zmian w prawie. Mocno działają tu Włosi i Turcy. Jeśli Polska na ten rynek teraz nie wejdzie, to zostanie on zajęty przez innych przedsiębiorców. To mały kraj, więc teraz albo nigdy.

– Jakie branże są do zagospodarowania?

– Najszybciej, z uwagi na położenie Albanii, rozwija się tu turystyka. Jest też duże pole do zagospodarowania w obszarze przemysłu rolnego. Muszę powiedzieć, że Albania to kraj, gdzie warzywa – jakkolwiek to zabrzmie – pachną jeszcze warzywami i smakują nieprawdopodobnie. Moja córka, kiedy poszłyśmy na zakupy, zachwyciła się zapachem i smakiem zwykłych ogórków. Mam nadzieję, że nikt i nic tego nie zepsuje.

– Jak córka zareagowała na kolejną zmianę miejsca zamieszkania?

– Muszę przyznać, że tym razem łatwo nie było. Ośmiomiesięcznemu dziecku wszystko jedno, w jakim kraju przebywa, byle mama była blisko. Tymczasem Ola ma już osiem lat. W Polsce zdążyła zbudować relacje przyjacielskie. Na wiadomość o przeprowadzce zareagowała więc buntem. Uznała, że zostaje w Polsce z dziadkami. Zmieniła zdanie, gdy dowiedziała się, że mój tato, notabene nieodłączny kompan naszych zagranicznych podróży, i tym razem leci z nami. W poniedziałek córka po raz pierwszy poszła do nowej szkoły. Przyznam, że denerwowałam się chyba bardziej niż ona, jak sobie poradzi w anglojęzycznej placówce. Wyszedł po nią dyrektor, wziął za rękę i tyle ją widziałam. Po południu przyszedł ją odebrać. Wybiegła, mówiąc, że w tak fajnej szkole jeszcze nie była. W domu oświadczyła mi jeszcze, że nie chce, żebym ją odprowadzała. Chce jeździć szkolnym autobusem z innymi dziećmi z osiedla.

– W poniedziałek był u nas drugi dzień Świąt Wielkanocnych. Czy kulturowo łatwo „odnaleźć się” w Albanii?

– Ja miałam wolne, ale Ola musiała iść do szkoły. Albania jest przykładem niespotykanej tolerancji religijnej. Jest chyba jedynym krajem na świecie, gdzie oficjalnie i wspólnie obchodzi się święta wszystkich trzech wyznawanych religii: muzułmańskiej, prawosławnej oraz katolickiej. Co ciekawe w Albanii mieści się obecnie główny światowy ośrodek religii zwanej Bektasyzmem, która jest oficjalną czwartą religią w kraju.

– Na początku powiedziała Pani, że to może być przełomowy rok dla Albanii. Można się spodziewać, że Polacy tłumnie wybiorą ją jako miejsce wakacyjnego wypoczynku. Jak Albańczycy podchodzą do wszechobecnego dziś reżimu sanitarnego?

– W Albanii można jeszcze rzeczywiście dobrze i znacznie taniej niż na przykład w Chorwacji wypocząć. Sezonowe loty do Tirany z Warszawy też kuszą ceną. Ostatnio patrzyłam na pierwszy rejs 28 kwietnia. Bilet można było kupić za 500 zł w dwie strony. Jeśli chodzi o obostrzenia, to jak wszędzie jest obowiązek noszenia maseczek. Od godziny 20. obowiązuje godzina policyjna. Ale młodzi, podobnie jak w innych krajach, uznają, że covid ich nie dotyczy i noszą maseczki raczej pod brodą. Testów na koronawirusa robi się tu niewiele, więc informacje o ilości zakażeń są niemiarodajne. Rozpoczęła się natomiast akcja szczepień i myślę, że do wakacji grupa związana z branżą turystyczną powinna być już zaszczepiona.

– Restauracje, hotele są otwarte?

– Wszystko jest otwarte. Każdy rozpoczyna tu dzień od filiżanki pysznej kawy w pobliskiej kawiarni czy barze. Mam poczucie, że Albańczycy nie przejmują się wirusem.

Z życia Miasta

ts

2313 lamp ulicznych do wymiany – umowa podpisana

Prezydent Ludomir Handzel podpisał umowę na wymianę systemu oświetlenia ulicznego w Nowym Sączu. Stare, sodowe lampy zastąpi nowoczesne oświetlenie LED. Na początek do wymiany przewidziano 2313 lamp. Roczne oszczędności Miasta na energii elektrycznej mają wynosić prawie pół miliona złotych.

Ulice przewidziane do modernizacji:

- 1 Brygady
- 29 listopada
- Aleja Majora Henryka Sucharskiego
- Aleje Stefana Batorego
- Aleje Wolności
- Biegonicka
- Bolesława Limanowskiego
- Bolesława Prusa
- Bulwar Narwiku
- Generała Józefa Hallera
- Graniczna
- Grodzka
- Grunwaldzka
- Henryka Sienkiewicza
- I Pułku Strzelców Podhalańskich
- Ignacego Paderewskiego
- Jana Długosza
- Jana Freislera
- Jana Kilińskiego
- Janusza Piechowskiego
- Jeremiego Wiśniowieckiego
- Kolejowa
- Królowej Jadwigi
- Lwowska
- Majdan
- Mała Poręba
- Nawojowska
- Ruchu Ludowego
- Stanisława Wyspiańskiego
- Stanisława Żółkiewskiego
- Starowiejska
- Św. Heleny
- Węgierska
- Zdrojowa
- Zielona
- Zygmunowska
- Jagiellońska
- Planty miejskie



Będzie remont ul. Starowiejskiej

Przed nami pierwszy etap remontu ul. Starowiejskiej na os. Helena. W zakres prac wchodzi przebudowa drogi, budowa chodników i oświetlenia, budowa kanalizacji i ponad 30 miejsc parkingowych przy cmentarzu. Miasto Nowy Sącz otrzyma na ten cel milion złotych dofinansowania z Funduszu Inwestycji Lokalnych.



Remont chodnika i nowe miejsca parkingowe

przy ul. Barbackiego

Zakończyły się prace remontowe przy ulicy Barbackiego. Wyremontowano chodnik, a także powstały nowe miejsca postojowe. To drobna, ale bardzo ważna inwestycja dla Mieszkańców os. Wólki. Zakres prac obejmował remont chodników, budowę nowych miejsc parkingowych i wymianę krawężników.



Nowe miejsca postojowe na os. Barskie

Zakończył się remont dojazdu do domów jednorodzinnych i budowa nowych miejsc postojowych u zbiegu ulic: Partyzantów i Samotnej na os. Barskie. Była to kolejna inwestycja zrealizowana dzięki współpracy z Grodzką Spółdzielnią Mieszkaniową.





Siedziałem na rozpędzonej karuzeli i ktoś nacisnął STOP

»→ Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak

Rozmowa z sądeczaninem DARIUSZEM ŻELAZKO, blogerem działającym pod pseudonimem Jakub Steward, który od blisko 15 lat realizuje swoje dziecięce marzenie o lataniu, najpierw w arabskich, teraz polskich liniach

– Może niezbyt dobrze to będzie o mnie świadczyć, ale kiedy dowiedziałam się, że jesteś stewardem, pomyślałam: „Chłopak chciał latać, nie udało mu się zostać pilotem, to został stewardem”?

– Mam wielu kolegów, którzy są stewardami, aby w następnej kolejności zostać pilotami. Są na tej pozycji, bo dzięki temu, że to dobrze płatny zawód, mogą zrobić na licencję pilota. Ze mną jednak tak nie było. Ja od początku marzyłem o lataniu, jednak nie interesuje mnie kontakt z maszyną, ale z ludźmi. Uwielbiam pracować z ludźmi!

– Jednak czy nie jesteś to zawód sfeminizowany? Częściej mówi się i słyszy „stewardessa”.

– Dziś ta różnica jeśli chodzi o płęć, mocno się zaczyna zacierać. Często miewam loty na pokładzie, gdzie jesteśmy z samymi mężczyznami. My mamy potrzebę niesienia pomocy innym, a ten zawód głównie na tym polega.

– Znów myślę stereotypowo, ale kiedy szybko mam zdefiniować, na przykład dziecko, kim jest stewardessa/steward, powiem: „To taki kelner, tylko pracujący na pokładzie samolotu”...

– Kelner, jak najbardziej też. Bardzo szanuję ten zawód. Niemniej oprócz podawania kawy czy herbaty, na pokładzie samolotu jesteśmy przede wszystkim od bezpieczeństwa. Musimy być przygotowani na wszystko, co może wydarzyć się podczas rejsu, który czasem trwa 40 minut, a czasem 16 godzin. A wydarzyć może się wszystko i na te dosłownie wszystkie ewentualności jesteśmy szkoleni. Nie raz na zawsze, ale co roku powtarzamy umiejętności sprawnej ewakuacji, gaszenia pożarów, pierwszej pomocy. W samolocie jesteśmy też swego rodzaju psychologami. Ludzie zwracają się do nas z różnymi problemami. Bo przecież mając 300 pasażerów na pokładzie, naprawdę nie wiemy, jaki jest cel ich lotu. Jedni mogą jechać na wakacje, inni na pogrzeb, bo umarł ktoś bliski. Czasem bywa, że jesteśmy na pierwszej linii frontu, jeśli chodzi o wyładowanie emocji pasażera, który potrafi być arogancki i niemiły. My jednak nie możemy dać się sprowokować. Za takimi zachowaniami kryje się zawsze coś więcej. Zdarza się, że jesteśmy też strażakami...



Dariusz Żelazko

– Zdarzyło Ci się gasić pożar w samolocie?

– To był długi lot przez Atlantyk. Jeden z pasażerów zapalił papierosa w toalecie. Kiedy wyszedł, natychmiast włączył się czujnik dymu. Na komputerze pokładowym zaraz pojawił się numer toalety, gdzie mogło się palić. Reakcja załogi była naprawdę profesjonalna. Razem ze mną przybiegło siedem osób, każdy z gaśnicą w dłoni i udało się zażegnać zagrożenie. Ogień pojawił się, bo pasażer wrzucił niedopałek papierosa do kosza na śmieci.

Jeśli ktoś leciał kiedyś samolotem, to pewnie zaobserwował, że kosze na śmieci w toaletach są zablokowane klapką, która ma odciąć dopływ powietrza do kosza. Pasażer oprócz niedopałka wrzucił papierowy ręcznik i klapka się nie domknęła. W tych koszach są zamontowane małe gaśnice, które uruchamiają się pod wpływem temperatury. Jednak w tym przypadku nie zadziałały, bo z powodu dopływu świeżego powietrza nie było wystarczająco wysokiej temperatury. Gaśnica więc nie mogła się wyładować.

– Trzeba było awaryjnie lądować?

– Nie było gdzie, lecieliśmy nad oceanem. Jako szef pokładu, musiałem wyjaśnić temu panu, co zrobił i na jakie niebezpieczeństwo naraził tyle set osób. Tymczasem pasażer śmiał się. Nie widział w tym nic złego.

– Poniósł konsekwencje?

– Z pewnością. Sporządziliśmy odpowiedni raport.

– Żartownisiów na pokładzie samolotu nie brakuje?

– Odkołowaliśmy od geitu, kiedy podeszła do mnie pani i powiedziała, że pasażer obok niej mówi, że ma bombę wokół pasa. Długo się nie zastanawiając, od razu poinformowałem kapitana, podając numer siedzenia „terrorysty”. Poprosiłem pasażerkę, aby wróciła na swoje miejsce, jak gdyby nigdy nic. Kapitan wydał ogłoszenie, że z przyczyn technicznych musimy zawrócić. Nikt nie podejrzewał. Odpowiednie służby były już w gotowości, aby wejść na pokład. Na umówiony znak, otworzyłem im drzwi. To było mocne wejście. Co się okazało? Pasażer miał wokół pasa zwykły ręcznik. To był rejs o kierunku wakacyjnym, więc mogę podejrzewać, że była jedna, dwie „małpki” przed lotem. Bo coś musiało pomóc temu pasażerowi, że zdobył się na taki żart. Nawet nie chcę myśleć, jakie konsekwencje poniósł.

– Potrafisz zachować zimną krew. Wiem, że na pokładzie samolotu odbierałeś też poród.

– Nawet dwa razy w mojej kilkunastoletniej karierze stewarda. Z zasady więc nie zdarza się to często, ale jednak. I do tego też jesteśmy szkoleni. Przy mnie urodziło się dwóch chłopców.

– A przy porodzie swojego syna też byłeś?

– Naturalnie. Pani położna zaczęła mnie instruować, jak odciąć pępowinę, że to nie takie łatwe. Mówię jej więc, że już byłem przy dwóch porodach i wiem, jak to zrobić. Na co ona popatrzyła na mnie, na żonę i rzuciła: „Ale mówili państwo, że to wasze pierwsze dziecko” (śmiech).

– Ciągłe podróżując, chyba nie jest łatwo założyć rodzinę. Druga połówka musi być bardzo wyrozumiała?

– Cudownie jest być raz na plaży w Rio, za chwilę w Los Angeles, później w Sidney. Jednak ja doświadczyłem czegoś takiego, że przychodzę do pokoju hotelowego, siadam na łóżku, uśmiecham się do właśnie przeżytych wspaniałych chwil i nagle w głowie rodzi się myśl: „No tak, ale ja to wszystko przeżyłem sam. Sam ze sobą”. Uwielbiam się dzielić swoimi emocjami, historiami z innymi. Taka myśl potrafiła mnie totalnie wybić. Pewnie dlatego, żeby sobie z tym poradzić, zacząłem prowadzić bloga Jakub Steward, gdzie właśnie dzielę się tym, czego doświadczałem w mojej pracy.

– Swoją żonę poznałeś w samolocie?

– No tak (śmiech). Pytałaś, czy druga połówka musi być wyrozumiała? Na pewno. Ale żona wiedziała, na co się pisze (śmiech). Często mnie nie ma w domu. Z drugiej jednak strony oboje czerpiemy z mojej pracy benefity, bo nieraz podróżujemy razem. A odkąd urodził się nasz syn, latamy we trójkę. Dziś świat nie ma granic.

– Ostatnio jednak te granice nie są aż tak otwarte, samoloty aż tak często nie latają. Jak teraz wygląda Twoja praca?

– Luty ubiegłego roku był bardzo intensywny dla mnie jeśli chodzi o liczbę rejsów. Gdy nastał marzec, kwiecień, kiedy odwołano loty, poczułem się jakbym był na bardzo mocno rozpędzonej karuzeli i nagle ktoś nacisnął guzik STOP. Wiesz jakie to uczucie zejść z takiej karuzeli. Nie można utrzymać równowagi. Ja długo nie mogłem złapać balansu na ziemi. Przejść do codziennej rutyny. Na szczęście rejsy przywrócono. Jest ich mniej, ale są. Różnica jest taka, że na pokładzie jest mniejsza liczba pasażerów. Personel nosi maski, a był czas, gdzie mieliśmy na sobie fartuchy i gogle. Reżim sanitarny jest mocno przestrzegany. Jeśli ktoś się zastanawia, czy lecieć czy nie, bo się boi, to z punktu widzenia załogi mogę powiedzieć, że robimy wszystko, żeby na pokładzie samolotu było bezpiecznie. Oprócz tego, że latam, zajmuję się też szkoleniem personelu pokładowego, więc na brak pracy nie mogę narzekać (...).

To tylko fragmenty rozmowy z Dariuszem Żelazko. Więcej o jego pracy i przygodach na pokładzie samolotu, będzie można dowiedzieć się, oglądając 10. już odcinek programu Genialni Lokalni Globalni. A w nim jeszcze m.in.: Co robi Jakub Steward w domu Magdy Gessler? Jakie sprawy dla Sądeczyny załatwiała w powietrzu Joanna Krupa? Czego lepiej nie robić, podróżując arabskimi liniami? Premiera 16 kwietnia! Już dziś warto subskrybować na You Tube nasz kanał Studio DTS.

Najlepiej dobrany zestaw **BRAM, OKIEN I DRZWI** spełniający wymagania programu **CZyste Powietrze**

HOME INCLUSIVE™

System Home Inclusive – wybierz energooszczędną stolarkę WIŚNIEWSKI w jednym designie i oryginalnym kolorze z kolekcji Home Inclusive 2.0



Zaplanuj termomodernizację z marką WIŚNIEWSKI. Kup bramę garażową UniTherm, okna PVC PRIMO 82 oraz drzwi zewnętrzne NOVA i zyskaj nawet 37 tysięcy dotacji z programu „Czyste Powietrze”



WIŚNIEWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



Zielono mi, szmaragdowo

»→ Jolanta Bugajska



Marta Florek na planie serialu „Osiecka”

Gościla na okładce „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” niemal dokładnie 10 lat temu (19 maja 2011 r.). Donosiliśmy wtedy, że młoda limanowianka Marta Florek zaśpiewa na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w koncercie poświęconym twórczości Ewy Demarczyk. Po dekadzie możemy potwierdzić, że bohaterka naszej ówczesnej i obecnej „jedynki” idzie przez życie... śpiewając.

Marta Florek wykłada na Akademii Muzycznej w Katowicach na kierunku wokalistyka jazzowa. Jest aktorką musicalową, wokalistką, trenerem wokalnym, dubbinguje w bajkach, organizuje autorski Wakacyjny Obóz Wokalny. Kilka lat temu można było śledzić jej brawurowe występy w programie The Voice of Poland. Brała też udział w nagraniu ścieżki dźwiękowej do filmu „Syberiada Polska”. A ostatnio można ją było zobaczyć w bijącym rekordy popularności serialu „Osiecka”. Zagrała tam epizodyczną rolę aktorki Studenckiego Teatru Satyryków.

– Moja postać, choć niewielka, miała kilka ważniejszych scen. Jednak w końcowym montażu skrócono niemal wszystkie wątki STS-u. Nie mogłam się nadziwić, że scena, którą kręciliśmy na przykład pięć godzin, trwa w serialu

raptem jakieś 10–15 sekund. Zatem... mam niedosyt i chciałoby się więcej – śmieje się. Pracę na planie wspomina bardzo ciepło, choć... nie raz na sceny trzeba było czekać kilka godzin w zimnie. – Była to dla mnie ogromna lekcja, ale także przygoda – wspomina.

Jak przyznaje, serial oglądała od początku z ogromnym zaciekawieniem. Nie mogła się doczekać, by zobaczyć efekt końcowy pracy całej, bardzo licznej, ekipy.

– Ogólnie serial mi się podoba, ale żałuję, że tak mało zostało ujętych momentów, kiedy Osiecka pisała poszczególne piosenki. W mojej ocenie za mało jest wątków dotyczących życia artystycznego, a zbyt dużo zajmuje w serialu życie prywatne – ocenia.

A wie, co mówi, bo Agnieszka Osiecka była tematem jej pracy magisterskiej, a piosenka „Uroda” tej autorki zwińczyła dyplom Marty na Akademii Muzycznej w Katowicach.

– Już sama jako pedagog tejże uczelni jako zadanie polecałam moim studentom, by sięgnęli do tekstów tej wybitnej autorki – mówi.

Wskazując teksty Osieckiej, które są jej szczególnie bliskie, wymienia „Urodę”, „Uciekaj moje serce” i „Zielono mi”.

„Zielono mi, szmaragdowo, / Gdy twoja dłoń / Przy mojej śpi, / niby owoc.”

Zielono mi, / Bo ty, właśnie ty, / W noc i we dnie mi się śnisz / I jesteś moją ciszą / W czasie złym” – może śpiewać także w życiu prywatnym.

– W listopadzie 2020 r. zostałam po raz trzeci mamą. Zalała mnie fala miłości. Dosłownie. Zawsze marzyliśmy z mężem o trójce dzieci. I marzenie się spełniło! – uśmiecha się.

A jeśli chodzi o życie zawodowe, pandemia sprawiła, że odwołane zostały koncerty, recitale a jej życie artystyczne i pedagogiczne zamarło.

– Nie zagrałam ani jednego spektaklu, a na scenie byłam może dwa razy i były to koncerty online, oprócz tego były dwa dni na planach zdjęciowych. Sytuacja pandemii zabrała nam możliwość wykonywania zawodu. I mnie i mojemu mężowi – aktorowi Teatru Roma w Warszawie. Ogromnym błogosławieństwem jest dla nas możliwość przyjazdu do rodziców do Limanowej – przyznaje.

To tu narodził się pomysł organizowania Wakacyjnego Obozu Wokalnego dla dzieci i młodzieży. W ten projekt zaangażowała się całym sercem, zapraszając na tygodniowe turnusy młodych miłośników śpiewu.

Oczywiście tęskni teraz za teatrem, za kontaktem z widzami, ale też ma świadomość, że jej aktualna główna rola – żony i mamy – jest bardzo ważna, bo tu nie ma powtórek scen i możliwości zagrania lepiej kolejnego dnia.

dts²⁴

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33–300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082–209X.
www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

**Z-ca redaktora naczelnego
ds. tygodnika DTS:**
Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:
Jerzy Cebula,
Monika Chrobak,
Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Dariusz Grzyb,
Iwona Kamieńska,
Monika Kowalczyk,
Agnieszka Małeczka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Krystyna Pasek,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła,
Ewelina Skowron-Ściurka

Redaktor senior:
Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:
Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemia,
b.ziemia@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:
Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:
Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:
Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Doskonałość w nowym wymiarze



**Efektowne, szklane butelki
— wprost na elegancki stół**

Teraz możesz wybierać
— **mała butelka 0,3**
czy **duża 0,7 litra!**


Muszynianka

www.muszynianka.pl



2 kwietnia



2005 – zmarł papież Jan Paweł II. Na sądeckim Rynku tego dnia w milczeniu, z płonącymi zniczami czuwało kilka tysięcy osób.

3 kwietnia

2011 – ukończono budowę Miasteczka Galicyjskiego będącego częścią Sąddeckiego Parku Etnograficznego. Jest ono rekonstrukcją galicyjskiej małomiasteczkowej zabudowy z przełomu XIX i XX w. Sąddecki Park Etnograficzny zwany popularnie skansenem otwarto 15 września 1975 r. Stało w nim wówczas 26 obiektów.

4 kwietnia

1907 – w Nowym Sączu przy ul. Młyńskiej oddano oficjalnie do użytku wybudowany rok wcześniej budynek szpitala, zaprojektowany na 92 łóżka. W nowym szpitalu utworzono cztery oddziały: chirurgiczny, wewnętrzny, położniczy i zakaźny. Budynek ten, po kolejnych rozbudowach i modernizacjach, funkcjonuje do dziś.

5 kwietnia

2000 – Roman Kluska sprzedał za 261 mln zł (czyli ok. 65 mln dolarów) pakiet kontrolny Optimusa. Jak głosi legenda, dziesięć lat wcześniej zainwestował w założoną przez siebie w garażu firmę komputerową 12 dolarów.

7 kwietnia



2001 – w nigdy nieuruchomionej hali sportowej przy ul. Nawojowskiej w Nowym Sączu otwarto hipermarket „Europa II”. Planowana hala stała się synonimem niemości

socjalistycznego budownictwa. Wznoszona przez kilkanaście lat, ostatecznie w stanie niszczonej konstrukcji, została sprzedana i przekształcona na potrzeby handlowe.

10 kwietnia



2010 – w katastrofie samolotu pod Smoleńskiem zginął prezydent Lech Kaczyński z małżonką. Wśród 96 ofiar tragicznego wypadku był m.in. gen. Franciszek Gągor, pochodzący z Koniuszowej (gm. Korzenna) szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, absolwent I LO w Nowym Sączu.

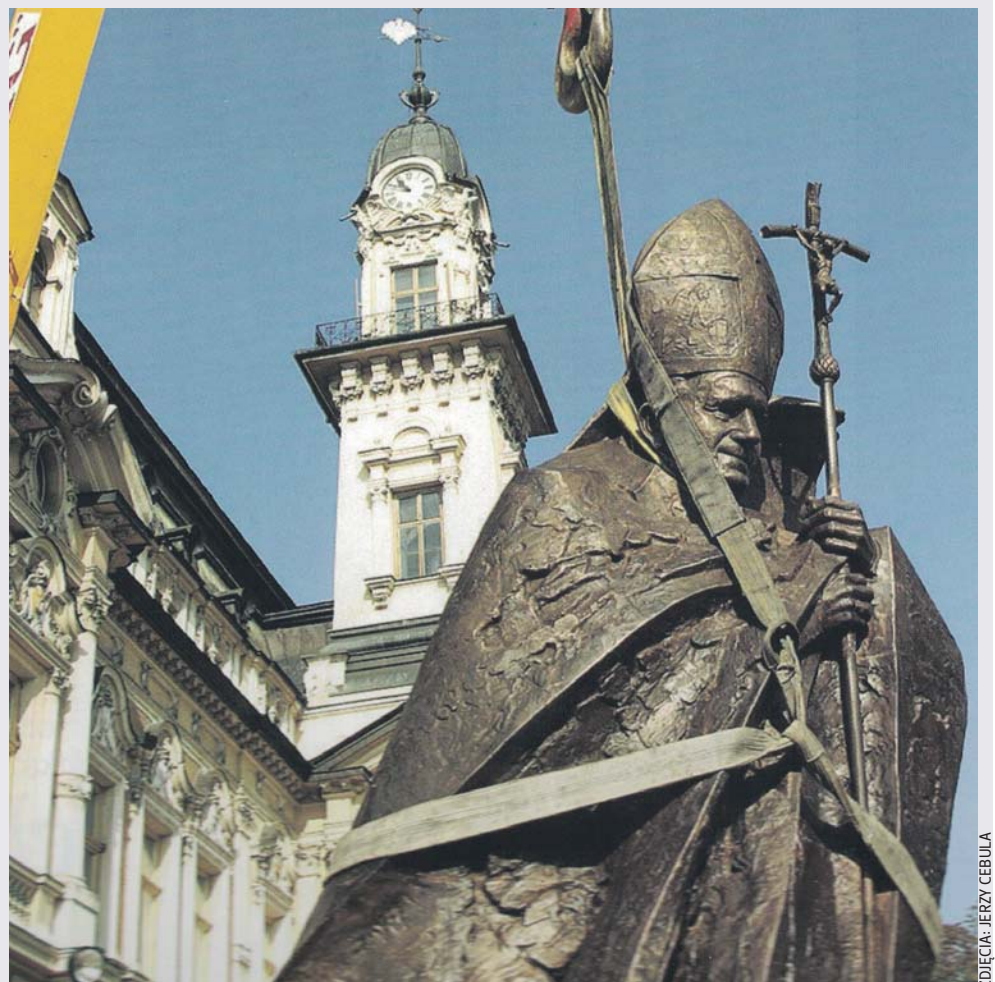
17 kwietnia

1894 – w sądeckiej piekarni Hebenstreita przy ul. Dunajewskiego wybuchł wielki pożar, który zniszczył dużą część miasta – m.in. pocztę, domy w rynku, ratusz, jezuicki klasztor, gimnazjum, synagogę i młyn. Żywił szalał w mieście blisko dwa tygodnie, w jego wyniku około trzy tysiące osób straciło dach nad głową.

28 kwietnia

1793 – Franciszek Stix von Saunbergen, komisarz obwodowy z Nowego Sącza, zakupił w Krynicy dwa zdroje wraz z otaczającymi je gruntami. Fakt ten zapoczątkował powstanie uzdrowiska w tej miejscowości. Dzisiaj kontynuatorem uzdrowiskowych tradycji jest spółka Uzdrawisko Krynica Żegiestów.

29 kwietnia



2005 – Rada Miasta podjęła uchwałę o budowie pomnika Jana Pawła II na sądeckim rynku. Odsłonięcie monumentu autorstwa prof. Czesława Dźwigaja nastąpiło 16 października tego samego roku. Fundatorami pomnika byli sądecy przedsiębiorcy – bracia Józef i Marian Koralowie.



„Za siódmą bramą jest wolność” o. Stanisław Majcher

Jezuita o. Stanisław Majcher wiele lat swojej kapłańskiej posługi szczególnie poświęca osadzonym. Właśnie ukazała się jego książka „Za siódmą bramą jest wolność”, w której pokazuje ideę wolontariatu więziennego. Odkrywa jego mechanizmy, które prowadzą skazanych do Boga. O. Stanisław Majcher był wieloletnim duszpasterzem młodzieży w Nowym Sączu, proboszczem parafii kolejowej, obecnie pracuje w ośrodku rekolekcyjnym w Zakopanem. Nie zerwał jednak kontaktu z Nowym Sączem, prowadzi w mieście duszpasterstwo dla osadzonych. Podobnie działa również w Nowym Wiśniczu. To właśnie doświadczenia z tej posługi stały tematem najnowszej książki o. Stanisława Majchra. Jego opowieść przeplata się ze świadectwami więźniów, a także wolontariuszy, którzy towarzyszą razem z o. Majchrem osadzonym. „Towarzyszyć” to praktycznie słowo klucz tej działalności. „Otwarcie się na potrzebującego wyrwa mnie z mojego wygodnego świata. I chociaż pomoc innym wymaga czasami trudu, cierpliwości, a może nawet nieraz będę ponosić straty, to jednak wspieram i współpracuję, bo mogę komuś pomóc. I to pomóc skutecznie na jego drodze do wolności, doznając wdzięczności. Mogę doświadczyć, jak ktoś zmagając się ze sobą, ze swoim dawnym, starym życiem wychodzi na prostą. Towarzyszyć i doświadczać, jak Chrystus przemienia życie byłego więźnia, recydywisty” – pisze o. Stanisław Majcher.

„Za siódmą bramą jest wolność” to coś więcej niż tylko lektura na temat pracy z więźniami. Czytając ją ma się poczucie towarzyszenia Kogoś naprawdę bliskiego.

(KGK)

Zainteresowanych najnowszą książką o. Stanisława Majchra zapraszamy do redakcji „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”, gdzie można ją kupić. Adres: Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25.



„Rowerem przez II RP. Niezwykła podróż po kraju, którego już nie ma” Bernard Newman

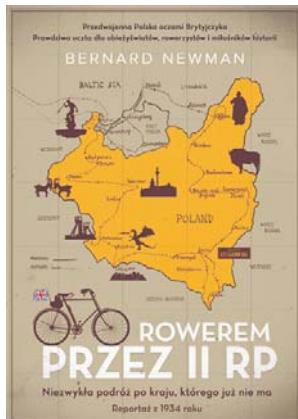
Niezwykła wyprawa rowerowa angielskiego dziennikarza do egzotycznego kraju, który powstał niedawno, ale ma spore ambicje. Jego mieszkańcy stawiają się temu wariatowi Hitlerowi i chyba mają prawo. Ich państwo jest niemal trzy razy większe niż wyspa, z której przybył Newman!

Naszego podróżnika i jego dwukołowego towarzysza imieniem George czekają miejsca i ludzie, które wprawiają go w osłupienie, zachwyt, czasem wzbudzą śmiech lub litość. Ten zaskakujący wielki kraj nazywa się Polska. Ta Polska już nie istnieje, ale po niemal 90 latach możemy ją znowu oglądać oczami angielskiego pisarza, podróżnika i... szpiega. W każdej z tych ról Bernard Newman sprawdzi się znakomicie!

Bernard Newman – brytyjski pisarz i podróżnik, w czasie pierwszej wojny światowej żołnierz i szpieg. W okresie międzywojennym odwiedził ponad 60 krajów, które przemierzał zwykle na rowerze. Z tych podróży pisał znakomite, pełne brytyjskiego humoru reportaże. Uważany też za autorytet z zakresu szpiegostwa. Jego wykładów słuchali nawet Adolf Hitler, Franklin Delano Roosevelt i Senat Stanów Zjednoczonych. Z racji swojej wiedzy, doświadczeń wojennych i zamilowania do podróżowania wielokrotnie oskarżany o szpiegostwo na rzecz rządu Jego Królewskiej Mości.

Newman kilka razy odwiedził Polskę. Jego unikatowy reportaż Rowerem przez II RP odświeża przed nami Polskę, jakiej nie znaliśmy i jakiej już nigdy nie będziemy mogli zobaczyć. Po raz pierwszy po niemal 90 latach możemy o niej na szczęście przeczytać.

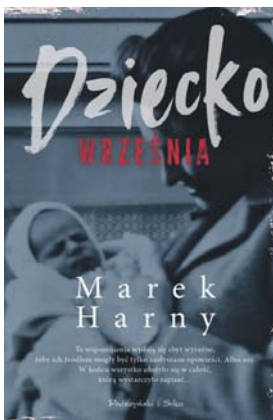
ZNAK HORYZONT



„Dziecko września” Marek Harny

Marek Harny, autor powieści „Dwie kochanki” czy „Sny wojenne”, których akcja rozgrywa się w Nowym Sączu, powraca z nową książką. „Dziecko września” to wspaniale opowiedziana historia, w której tłem dla losów głównego bohatera i jego matki są mniej znane, niekiedy przemilczane fragmenty naszej historii, wymykające się jednoznacznym ocenom ludzkie postawy i dramatyczne wybory, przed jakimi stoją opisani bohaterowie.

Adam został poczęty 1 września 1939 roku, kiedy jego ojciec Andrzej Borowy był już w drodze na front, a następnego dnia poległ pod Pszczyną w masakrze polskich batalionów, rozjechanych przez niemieckie czołgi.



Od tej pory Teresa Borowa prowadziła prywatną wojnę z Hitlerem, Stalinem i całym światem, nie wyłączając własnej rodziny, walcząc najpierw o urodzenie, a potem ocalenie syna. Toczyła ją w rodzinnym Tarnowie, gdzie został aresztowany i wywieziony do Oświęcimia jej ojciec, w okupowanym Krakowie, gdzie trafiła do obozu w Płaszowie, w partyzanckiej ziemiance w Gorcach, gdzie mały Adaś omal nie padł ofiarą polskiego policjanta, wreszcie, już po wojnie, w odebranych Niemcom Zabrzu, gdzie nowi władcy zaprowadzili nowy "porządek".

Po latach Adam stara się uporać z upiorami dawnego życia i wybrać własną drogę.

WYDAWNICTWO PRÓSZYŃSKI I S-KA

„Krajobraz strachu. Jak stres i strach kształtują życie zwierząt” Adam Zbyryt

Strach ma wielkie oczy i choć oznacza to, że zazwyczaj wyolbrzymiany groźące niebezpieczeństwo, to w dosłownym znaczeniu kryje się ziarno prawdy: kiedy się boimy, źrenice ulegają rozszerzeniu. Ale to nie jedyna reakcja. Odczuwając strach, doświadczamy całej kaskady procesów. [...] Strach i stres towarzyszą wszystkim organizmom od początku istnienia i pełniły funkcję adaptacyjną – pozwalały lepiej przystosować się do zmieniających się warunków. Bo czy ze strachu można dbać o linię? Albo czy inteligencja pomaga w radzeniu sobie ze stresem? Dlaczego jedne zwierzęta nieruchomieją ze strachu, a inne pędzą na złamanie karku? Skąd w nas lęk przed pajakami? Czym są „duchy drapieżców” i czy strach jest zapisany w DNA? Albo czy dodo wyginął, ponieważ się nie bał? „Krajobraz strachu”, pozwoli lepiej zrozumieć otaczający nas świat. Wiele zagadkowych zachowań zwierząt – ukazanych głównie na przykładzie ptaków – stanie się zrozumiałych, a to pozwoli nam lepiej je chronić. [...] Strach jest potrzebny zwierzętom do przetrwania. Nie można jednak ciągle żyć w strachu i trzeba wiedzieć, kiedy zacząć, a kiedy przestać się bać. [...] Adam Zbyryt [pracownik Polskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (PTOP) i Wydziału Biologii Uniwersytetu w Białymstoku – przyp.red.] pisze głównie o ptakach, jednak przy pewnej dozie wyobraźni łatwo wykorzystać przedstawiane przykłady celem lepszego zrozumienia ludzi. Nie ma co się bać, zdecydowanie warto sięgnąć po tę książkę! (prof. dr hab. Piotr Tryjanowski, Uniwersytetu Przyrodniczy w Poznaniu)

WYDAWNICTWO MARGINESY



W zdrowym ciele zdrowy mózg Anders Hansen

Książka szwedzkiego psychiatry, autora bestsellera „Wyloguj swój mózg”, w praktyczny i zrozumiały sposób tłumaczy, jak korzystna dla mózgu i samopoczucia jest aktywność fizyczna.

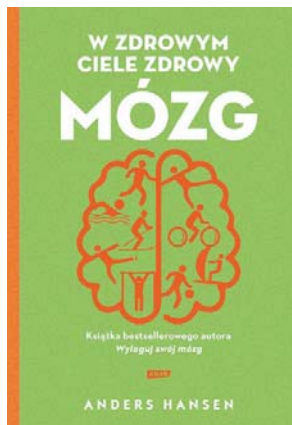
Nawet niewielkie dawki ruchu pomogą zredukować stres i niepokój. Mogą też w znaczny sposób poprawić sprawność i wydajność mózgu. 20 minut biegu lub spaceru pozwoli lepiej się koncentrować i podniesie poziom dopaminy.

Jaka jest optymalna dawka treningu dla Twojego mózgu? Jak aktywność fizyczna wpływa na pamięć i starzenie się? Czym jest euforia biegacza? Które proste ćwiczenia najlepiej wykonać przed stresującym spotkaniem lub podjęciem trudnej decyzji? Jak w pełni wykorzystać potencjał i najnowszą wiedzę o działaniu mózgu? W czym mogą mu pomóc proste czynności, takie jak codzienny spacer z psem lub droga do pracy?

Ruch nie tylko pobudza Cię i sprawia, że czujesz się lepiej, ale także korzystnie wpływa na pamięć, nastrój, sen, wspomaga Twoją kreatywność i odporność na stres.

Poznaj fascynujące odkrycia naukowe, dzięki którym lepiej zrozumiesz tajemnice mózgu i za dbasz o zdrowie i lepsze samopoczucie.

WYDAWNICTWO ZNAK



Dla naszych Czytelników mamy niespodziankę. Pierwsze 10 osób, które zasubskrybuje nasz kanał na YT Studio DTS i wyśle e-mail na adres redakcja@dts24.pl otrzyma książkę wydawnictwa Marginesy lub Prószyński i Ska



Halina Czerwińska

Poradnik (nie tylko) dla rodziców



Jak sprawdzić, czy moje dziecko jest uzależnione od telefonu?

Coraz bardziej powszechne staje się zjawisko fonoholizmu w Polsce. Objawia się ono nałogowym korzystaniem z telefonu komórkowego poprzez niekontrolowany sposób używania go przez 24 godziny na dobę. Symptomy uzależnienia mogą być widoczne niemalże w każdej chwili dnia. Często przymus wykonywania czynności związanych z telefonem widoczny jest nie tylko u dzieci, czy nastolatków, ale często pojawia się u dorosłych, również u rodziców. Czynności, które świadczyć mogą o byciu „uwięzionym” przez telefon komórkowy, to:

- sprawdzanie przed wyjściem z domu, czy mam telefon?
- sprawdzanie na spacerze z dzieckiem, czy mam zasięg?
- sprawdzanie w nocy, czy przyszedł powiadomienia?
- wyjazd z domu tylko i wyłącznie z powerbankiem, aby nie doprowadzić do wyczerpania baterii,
- wchodzenie do toalety z telefonem, z obawy, aby nie przeoczyć ważnego od kogoś telefonu,

- wykonywanie obowiązków domowych pod warunkiem, że mam podpięte słuchawki do telefonu,
- zapominanie o ustalonych terminach wizyt z powodu zaaferowania przeglądaniem treści w Internecie, oglądaniem filmików na youtube lub wirtualnymi grami na komórce,
- chodzenie po mieście z telefonem przy uchu, bo to daje mi poczucie ważności,
- pograżanie się w myślach na temat kupna nowego modelu telefonu komórkowego,
- w chwili uświadomienia sobie tracenia kontaktu z rzeczywistością, pojawiająca się nienawiść do telefonu i próba wyrzucenia go, np. przez okno, do kosza, itp.

Te i inne oznaki uzależnienia to tylko namiastka przykładów. Bywają „hazardowi komórkowcy”, którzy całe noce spędzają przed grami, natomiast w dzień śpią i nie reagują na bodźce pochodzące z zewnątrz, ani z wewnątrz swojego organizmu, np. tracąc poczucie głodu, snu czy innych potrzeb fizjologicznych.

Skutkiem takich i podobnych zachowań może być wada wzroku,

„cieśń nadgarstka”, bezsenność, pojawiające się lęki i koszmary nocne, zaburzenia emocjonalne i osobowości, utrata znajomych i przyjaciół, ciągle awantury domowe, całkowita izolacja społeczna prowadząca do samotności, depresji, odrzucenia, „dziwactwa”, życia w wirtualnym świecie, aż do pozbawienia jakichkolwiek innych zainteresowań oprócz telefonu, depresja, bezsens, myśli samobójcze prowadzące nawet do samobójstwa.

Na podstawie Raportu z badań z roku 2015 „Szczegółowa charakterystyka zjawiska fonoholizmu w Polsce”, wiadomo, że w Polsce stałymi użytkownikami Internetu jest 25,7 mln ludności i co roku wynik ten podnosi się o 3 proc.

Wśród przyczyn uzależnienia się od telefonów komórkowych, można wyróżnić:

- nieograniczony dostęp do Internetu, w szczególności w urządzeniu mobilnym,
- brak zasad korzystania z mediów cyfrowych,
- nadaktywność na portalach społecznościowych,

- niekontrolowaną „inicjację cyfrową”,
- nudę, brak pasji, zainteresowań,
- brak edukacji cyfrowej ze strony rodziców,
- złe relacje z rodzicami.

Na tę ostatnią grupę warto w sposób szczególny zwrócić uwagę, ponieważ badania prowadzone w obszarze profilaktyki wskazują, że więź emocjonalna z rodzicami stanowi podstawowy czynnik chroniący przed uzależnieniami, eliminuje i zmniejsza prawdopodobieństwo uzależnienia behawioralnego, jakim jest telefon komórkowy. Aby zaś taka więź mogła zaistnieć, konieczna jest relacja z dzieckiem, nastolatkiem oparta na szacunku, godności i spędzaniu z nim jak największej ilości czasu.

Wskazówki dla rodziców :

1. Bądź blisko dziecka/nastolatka, szanuj go, okazuj zainteresowanie jego życiem, obserwuj i słuchaj uważnie.
2. Reaguj natychmiast, gdy rozpoznasz, że dziecko porusza się z świecie cyberprzemocy, lub zaobserwujesz inny niebezpieczny symptom uzależnienia.
3. Bądź świadomym rodzicem, zadbaj o bezpieczeństwo psychiczne dziecka, zainteresuj się rodzajami gier, z których korzysta Twoje dziecko,

opis rodzaju gier znajdziesz w systemie PEGI www.pegi.info.

4. Wprowadź zasady korzystania z telefonu komórkowego w domu – bądźcie dla siebie, a nie dla komórki.

5. Modeluj sposób uwalniania się od komórki. Nie odbieraj telefonu dzwoniącego, kiedy się na to umówisz z rodziną, zapewnij rodzinie dzień w tygodniu bez „komórki”, umów się na spożywanie posiłków bez „komórki”, odkładajcie wieczór telefon do „koszyeczka” aby zapewnić sobie i innym ciszę nocną i zdrowy sen.

6. Wyłącz telefon, gdy: odpoczywasz, uprawiasz sport, odrabiasz lekcje, robisz ważne rzeczy, które wymagają skupienia – wtedy spokojnie zrobisz to, na czym ci zależy.

7. Ważne sprawy omawiaj na spotkaniu bezpośrednio z osobą – będzie to tańsze i ciekawsze.

8. Pamiętaj zasady zdrowego korzystania z telefonu komórkowego dotyczą również ciebie, nie tylko dzieci!

9. Wyłączaj telefon – świat się nie zawali!

10. Postaw na OCALENIE WIĘZI: czas dla rodziny, wzajemna pomoc, pochwała, bliskość, drobne upominki.



Halina Czerwińska – psycholog i pedagog, prezes Fundacji Ostoja w Nowym Sączu, trener Szkoły dla Rodziców i Wychowawców

REKLAMA






Nowy Nissan Juke Coupé Crossover

Już od 69 830 zł

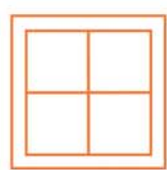
Wikar – Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

Tel.: 18 414 0 420 | www.nissan.wikar.pl



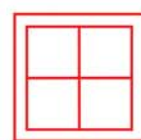
nissan.wikar.pl

Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Oferta jest ważna do odwołania. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym 5.9-6.5 l/100 km, emisja CO₂ 135-147 g/km. Oferta dotyczy modelu nowy Nissan Juke Visia.



TRADYCJA

FABRYKA OKIEN



V-STAR

TECHNOLOGY

DZIAŁ SPRZEDAŻY

tel: +48 (18) 440 00 14

tel: +48 (18) 444 05 60

e-mail: sprzedaz@tradycja.biz

www.tradycja.biz

Zgrzewanie kształtowe

Powierzchnia zgrzewów jest płaska oraz jednolita, tworzy jednolitą strukturę.

Znacznie trwalsze połączenia

Innowacyjna metoda łączenia z wykorzystaniem technologii miniwczepów pozwala uzyskać nawet 50% trwalsze połączenie.

Wspaniała estetyka połączeń, możliwa do uzyskania nawet w trudno dostępnych miejscach profili

Powierzchnia połączonych ze sobą profili nie jest rozrywana nożami czy frezami, lecz jest jednolita w pełnej ciągłości.

Parametry termiczne

Idealnie dopasowane uszczelnienie pozwala uzyskać jeszcze lepsze parametry termiczne okien.

Perfekcyjne odwzorowanie kształtu, szczególnie w profilach z zaokrąglonymi powierzchniami

Estetyczne zaokrąglenia w narożach mogą być prezentowane w pełnej krasie.

SPOSÓB POŁĄCZEŃ NAROŻY SPEŁNIAJĄCY NAJWYŻSZE OCZEKIWANIA ARCHITEKTONICZNE I DEKORACYJNE

Jeśli istniały ograniczenia produktowe dla stolarki z PVC to właśnie zostały zniwelowane. Możliwość łączenia profili w technologii V-STAR pozwala na tworzenie unikatowych produktów, zarówno pod kątem ich kształtów jak i rodzajów powierzchni. Stolarka z PVC stworzona przy użyciu nowych standardów zapewnia absolutnie innowacyjny i niespotykany do tej pory wymiar estetyki. Naroża PVC połączone kształtowo nie odstają już estetyką od naroży wykonanych z najbardziej prestiżowych materiałów, jakimi są drewno czy aluminium. Architekci, projektanci czy dekoratorzy wnętrz mają od tej pory swobodny wybór pomiędzy materiałami!

TRADYCJA FABRYKA OKIEN, 33-300 Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 47